

BENJAMIN H. BRATTON  
Przełożył: JAKUB WOLAK

## O antropolizmie

Kiedy Hegel usiłował powiązać historię świata z historią europejskich tożsamości narodowych, jego słuchacze zakładali, że miarą wieku ziemi są tysiąclecia ( $10^3$  lub  $10^4$  lat), a nie eony ( $10^9$  lat). Fabrykacja pamięci narodowej miała dotyczyć podobnego horyzontu czasowego co dzieje planety, a obydwie procesy postrzegano jako wzajemnie zbieżne naturalne cykle. I choć paleogenetyka i geologia wyraźnie temu przeczą, iluzja współmierności chronologii gatunkowej i planetarnej przyniosła opłakane skutki, które, jak na ironię, doprowadziły do jej urzeczywistnienia. Ową metakonsekwencją jest antropocen, epoka w której lokalna historia gospodarcza faktycznie zaważyła na obliczu planety, kształtując je na swój obraz i podobieństwo. Chronologiczne zestrojenie człowieka i planety okazało się zatem samospełniającym się przesądem. Czym wobec tego różnią się, a w czym są sobie podobni *ánthrōpos* antropogenezy i *ánthrōpos* antropocenu? Czy odpowiadają sobie nawzajem? Czy pojawienie się człowieka musi bezwarunkowo skutkować antropocenem? A jeśli nie musi prowadzić do tego partykularnego współczesnego nam antropocenu, to czy nie skutkuje antropocenem w najszerszym tego słowa znaczeniu, a zatem sztywnym zespoleniem ekonomii społecznych i geologicznych?

Słowa kluczowe: antropocen, geologia, wymieranie człowieka, nowoczesność, populizm, nanacjonalizm, paliwa kopalne

Antropogenia to nauka, której przedmiotem jest początek i pochodzenie gatunku ludzkiego – proces, w którym coś nie do końca ludzkiego staje się człowiekiem<sup>1</sup>. Bada ona zjawiska i zagadnienia, które po dziś dzień decydują o naszych zdolnościach i ograniczeniach: wytwarzanie narzędzi i chwytność dłoni, korę przedczołową i myślenie abstrakcyjne, sztukę przedstawiającą i wojnę, rozniecanie ognia i chemię spożywczą, tworzywa sztuczne i metale szlachetne, filozoficzne źródła urbanizmu rolnego i wiele innych tematów<sup>2</sup>. Dzięki stosunkowo nowym tradycjom biologii Darwina i geologii Huttona mamy od niedawna możliwość uprawiania naukowej antropogenii. Przed jej nastaniem pojawienie się gatunku ludzkiego było opisywane z perspektywy kultur lokalnych. Miejsce antropogenii zajmowały zniekształcające obraz rzeczy mity początku – zarówno religijne, jak i świeckie – walczące dzisiaj o zachowanie swoich stref wpływów. Kiedy Hegel usiłował powiązać historię świata z historią europejskich tożsamości narodowych, jego słuchacze zakładali, że miarą wieku Ziemi są tysiąclecia ( $10^3$  lub  $10^4$  lat), a nie eony ( $10^9$  lat). Fabrykacja pamięci społecznej miała dotyczyć horyzontu czasowego, podobnego do dziejów planety, a obydwa procesy postrzegano jako wzajemnie zbieżne naturalne cykle. I choć paleogenetyka i geologia wyraźnie temu przeczą, iluzja współmierności chronologii gatunkowej i planetarnej przyniosła opłakane skutki, które, jak na ironię, doprowadziły do jej urzeczywistnienia. Ową metakonsekwencją jest antropocen – epoka, w której lokalna historia gospodarcza *faktycznie* zaważyła na obliczu planety, kształtując je na swój obraz i podobieństwo<sup>3</sup>. Chronologiczne zestrojenie człowieka i planety okazało się zatem samospełniającą się przepowiednią.

Czym wobec tego różnią się, a w czym są sobie podobni *ánthrōpos* antropogenezy i *ánthrōpos* antropocenu? Czy odpowiadają sobie nawzajem? Czy pojawienie się człowieka musi bezwarunkowo skutkować antropocenem? A jeśli nie musi prowadzić do *tego* partykularnego współczesnego nam antropocenu, to czy nie skutkuje antropocenem w najszerszym tego słowa znaczeniu, a zatem sztywnym zespoleniem ekono-

1 Sascha Pohflepp, doktorant na University of California, San Diego, pracuje nad interdyscyplinarną dysertacją poświęconą antropogenii. Jestem opiekunem tej pracy, a punktem wyjścia niniejszego eseju są prowadzone przez nas dyskusje.

2 Urbanizm rolny, ang. *agricultural urbanism* – interdyscyplinarny nurt badawczo-metodologiczny powstały na gruncie badań nad zrównoważoną dystrybucją żywności we współczesnym środowisku miejskim, problematyzujący zagadnienia z zakresu m.in. ekonomii, nauk rolniczych, nauk o żywieniu, ekologii, socjologii, urbanistyki i planowania przestrzennego (przyp. tłum.).

3 Na podobną współzależność wskazuje Dipesh Chakrabarty (2014).

mii społecznych i geologicznych? Jeżeli owi dwaj *ánthrōpoi* są podobnego pochodzenia, czy ich drogi mogą się rozejść? A jeżeli są sobie obcy – czy mogą się upodobnić? Czy nie jest tak, że sztynne powiązanie chronologii świadczy o emergencji nie tyle człowieka, co raczej czegoś innego niż człowiek? Jak zatem nadchodząca epoka geohistoryczna – postantropocen – miałaby się do *antropolizy*, czyli *odwrotności* antropogenezy – wyłaniania się czegoś nieludzkiego, bezludzkiego, pozaludzkiego albo przynajmniej jakiegoś zupełnie odmiennego rodzaju ludzkiego?

Odpowiedzi na te pytania są dzisiaj paląco potrzebne z następujących względów: po pierwsze, dalsze trwanie ekologicznego podłoża naszej egzystencji stoi pod znakiem zapytania, a jedynym ukazującym się na horyzoncie zwieńczeniem projektu ludzkiej cywilizacji jest masowe wymieranie (w tym, być może, wymarcie człowieka); po drugie, błyskawicznie zachodzący wybuchowa technogeneza organicznych i nieorganicznych gatunków nieludzkich – zwierzęcych, roślinnych i, przede wszystkim, mineralnych. Z geologicznego punktu widzenia, możliwość naukowego opisu podstawowych warunków antropogenezy pojawia się równocześnie z widmem dwóch ścieżek antropolizy – upadku lub rozkładu. Należy więc spytać, czy nie mamy tu do czynienia z istotną zależnością między jednym a drugim – a jeśli tak, to w jakim sensie wiedza o pradawnych początkach ludzkości miałaby stanowić przyczynę bądź skutek w tym *tanatycznym* kolisku?<sup>4</sup>

Oczywiście, to wszystko może się okazać barierą nie do przejścia. Trauma antropocznego odczarowania zbiera swoje żniwo, a jej ofiarą pada nie tylko tożsamość jednostki, ale również tożsamości zbiorowe, być może nawet bardziej wrażliwe i wystawione na większe okaleczenie, co objawia się w niepodzielnym panowaniu strachu we współczesnym życiu politycznym. Zachodząca na naszych oczach konsolidacja rozmaitych etnonacjonalistycznych autorytaryzmów stanowi akt antymodernistycznej recydywy, czerpiący usprawiedliwienie i podbudowę teoretyczną z wielu różnych źródeł. Niezależnie od wyobrażeń współczesnych autokratów, wytaczanie przeciw naukowo-technicznemu racjonalizmowi dział nowego mistycyzmu, autochtonii i podejrzliwego antimaterializmu nie jest strategią stosowaną wyłącznie przez różnej maści Duginów<sup>5</sup>.

Z geologicznego punktu widzenia, możliwość naukowego opisu podstawowych warunków antropogenezy pojawia się równocześnie z widmem dwóch ścieżek antropolizy – upadku lub rozkładu.

4 *Thanatonic arch* (przyp. tłum.).

5 Aleksandr Dugin, głośny rosyjski teoretyk i rzecznik eurazjatyckiego tradycjonalizmu, podzielił się ze swoimi czytelnikami następującą myślą: „Musimy powrócić do Bytu, do Logosu, do ontologii fundamentalnej (Heideggera), do Świętości, do Nowego Średniowiecza – a przez to do Imperium, do religii i instytucji społeczeństwa tradycyjnego (hierarchii, kultu, dominacji ducha nad materią i tak dalej). Cała zawartość Nowoczesności to Satanizm i degeneracja. Nic nie ma

Również tak zwana lewica może pochwalić się swoimi własnymi heideggerystami, wrogami uniwersalizmu i nawiedzonymi tropicielami pierwotnych więzi plemiennych. Bez względu na temat – czy jest to sztuczna inteligencja, astronomia, mutageneza chemiczna, czy cokolwiek innego – na rozliczne implikacje ogólnej ekonomii antropogenezy i antropolizy mają zwyczaj odpowiadać nieprzytomnymi wezwaniami do „etycznego zwrotu” ku sferze ludzkiego doświadczenia, wyrażając pragnienie sprowadzenia wszystkiego do miary człowieka. Podobnie jak śmierć Boga i próby ustanowienia politycznego ateizmu poskutkowały przeniesieniem impulsów teologicznych w obszar autorytaryzmu – de facto otwierając drogę powrotu religii państwowej – tak współczesna fala prawicowego nacjonalistycznego populizmu wydaje się w oczywisty sposób znamionować spazmatyczne wyparcie pewnych odchodzących do lamusa iluzji – rozsypującą się, skleconą naprędce tandetną paradę upiornych bogów deszczu, kozłów ofiarnych i dziewic, niespiesznie wlokących się ulicą przy akompaniamencie tyrad koryfeuszy teorii spiskowych, bezsensownej wymiany ciosów w oktagonie przemocy symbolicznej i mamroczących coś z boku komentatorów, do których sam się zaliczam. Ludzie, poddani pośredniej bądź bezpośredniej konfrontacji ze skutkami obojętności ekologii na tradycje kultury, powierzą swój głos suwerenom obiecującym odbudowę więzi społecznych i przekonującym, że są w stanie nagiąć rzeczywistość do lokalnych plemiennych narracji. Tym sposobem w rytuale opinii publicznej dokonuje się cud przemienienia, a owe bezładne bajania zostają podniesione do rangi rzeczywistości za sprawą magicznej polityki reprezentacji i tożsamości. Zjawisko nazwane przez Schmitta „teologią polityczną” osiąga swoją pełnię, kiedy funkcja państwa sprowadza się do wytwarzania i dystrybucji narracji typu religijnego. Społeczeństwa i państwa skupiają się wokół lokalnych mitów i hemisferycznych *Großräume*<sup>6</sup>, a ludzie *głosują* za duchem – przeciwko materii. Materia pozostaje niewzruszona.

Problemu antropocenu nie rozwiązuje jednak samo zaangażowanie rozumu. Środki, za pomocą których odcinamy się od naszych pierwotnych, nieadekwatnych intuicji o świecie i zachodzących w nim zjawii-

---

żadnej wartości, wszystko musi być oczyszczone. Nowoczesność jest całkowicie zła i niesłuszna – nauka, wartości, filozofia, sztuka, społeczeństwo, moda, wzorce, »prawdy«, rozumienie Bytu, czas i przestrzeń. Wraz z Nowoczesnością wszystko umiera. Powinna się więc skończyć. Zakończymy ją.” (Dugin 2016). Z tym właśnie mamy do czynienia.

6 *Der Großraum* (niem. „wielka przestrzeń”) – pojęcie z dziedziny geopolityki, znane m.in. z pism Carla Schmitta (2019), stanowiących jeden z najistotniejszych punktów odniesienia Brattona (przyp. tłum.).

skach, mogą okazać się tożsame ze środkami, za pomocą których niszczyliśmy ekologiczne podłoże tych zjawisk. Nigdy nie zdobylibyśmy tak głębokiej wiedzy o dokonującej się zmianie klimatu nie posiadając złożonej aparatury pomiarowej zbierającej dane na lądzie, w morzu i w powietrzu. Jak już pisałem – i jak pisali inni autorzy – ta sama aparatura stanowi zarazem istotną cechę systemu przemysłowo-technologicznego, którego potrzeby i apetyty są główną przyczyną zachodzenia mierzonych przez nas zmian (Bratton 2015, 96–106).

Niewykluczone, że ta współzależność nie jest wyjątkiem, ale zasadą. Kluczowym przykładem obrazującym dynamikę antropogenezy i antropolizy jest związek zachodzący między ropą naftową a czasem geologicznym. Wydobycie ropy naftowej było i jest bodźcem do drażnienia Ziemi, przedsięwzięcia odsłaniającego przed nami warstwy osadowe i skamieliny, a zarazem uzmysławiającego nam wiek Ziemi i „głębokość” czasu geologicznego<sup>7</sup>. Gdyby nie rozpoczęta pod koniec dziewiętnastego wieku gruntowna eksploatacja paliw kopalnych, nie byłoby *współczesnego nam antropocenu* (choć niekoniecznie antropocenu w ogóle), a gdyby nie ekonomiczna motywacja zainteresowania wnętrzem Ziemi i skałami, moglibyśmy nigdy nie stanąć przed faktem dogłębnej niewspółmierności chronologii antropometrycznej i planetarnej. Nawet jeśli poznanie czasu geologicznego pozwala nam uświadomić sobie rozłączność czasu społecznego i fenomenologicznego z czasem Ziemi, odkrycie to nie byłoby możliwe, gdyby nie przemysł, który poddawał naturę swemu panowaniu, posiłkując się lokalnym wyobrażeniem podległości czasu ekologicznego czasowi społecznemu. Wynikiem tego jest współczesne „przypadkowe” spełnienie tego wierzenia poprzez antropoceniczne sprzężenie czasu społecznego i geologicznego. Podążając za iluzją, w której pokładaliśmy wiarę, otrzymaliśmy – jako produkt uboczny – świadomość jej fałszywości. *Jednakże to odkrycie – i to podążanie – pozostawiło zarazem kolejny produkt uboczny, którym okazało się, ku naszemu zdumieniu, „uprawdziwienie” owego wierzenia.*

Co poza tym wiemy? Co tu jeszcze po nas? Gdyby, jak w *Solaris* Lema, powierzchnię planety pokrywał żywy ocean, odbierający i gromadzący wrażenia, strategia Ziemi na rzecz jego zachowania i rozwoju musiałaby obejmować zorganizowane w warstwy sieci neuronalne wewnątrz substancji szarej zwierzęcych mózgów, szczególnie zaś – ale nie jedynie – w korze mózgu naczelnych, a więc ludzi. Jesteśmy, jak

7 Autor używa pojęcia *deep time*, ukutego w latach osiemdziesiątych przez Johna McPhee celem podkreślenia niewspółmierności skali zachodzącej między czasem geologicznym a historycznym (przyt. tłum.).

przed stu laty pisał Nikołał Fiodorow, medium, za pośrednictwem którego planeta osiąga świadomość (Fiodorow 2012).

Ułożywszy więc część swojej materii w formę mózgow, Ziemia odczekała kilka milionów lat, aż te kruszynki weszły na przyzwoity stan świadomości – i oto wśród rzeczy, które niedawno poznała, znalazła się jej metryka. Ziemia liczy sobie 4,6 miliarda lat<sup>8</sup>.

Stosunkowo dobrze oszacowano wiek Ziemi dopiero w 1953 roku, tym samym, w którym zagrano po raz pierwszy *Godota* Becketta. My, resztki pokarmowe Ziemi, zdołaliśmy odkryć i poznać jej własną chronologię, choć przez większą część naszego istnienia byliśmy przekonani, że jest ona fragmentem naszego własnego czasu. Czy całe to przedsięwzięcie, w którym Ziemia wykształciła i wydała z siebie pewne biochemiczne natężenie – ludzi – zdolne poznać jej wiek, było warte poniesionych kosztów? Iście faustowski zakład, który przebija wszystko: czy odkrycie tej fundamentalnej prawdy było warte ekshumacji milionów lat premezozoicznej biomasy, a więc dwustuletniego zasobu paliwa obarczonego klauzulą powszechnej zagłady? Zapytałem moich studentów, czy sądzą, że było warto. Opinie były podzielone. Może więc lepiej zapytać: „Co sprawiłoby, że było warto?”. Czy osiągnięcia kopernikańskiego odczarowania muszą unicestwić to, co udostępniły poznaniu – albo przynajmniej temu zagrazać? Czy może mamy do czynienia jedynie z tymczasowymi stratami ponoszonymi w imię przyszłości, amortyzującymi jakąś stabilniejszą relację między poznającym a poznawanym?

Niektórzy powiedzą, że absolutnie nie było warto – Ci, którzy chętnie odrzucają nowoczesność, rozum czy globalizację, wybierając albo opcję Alana Sokala i New Age'owy poststrukturalizm, albo opcję Teda Kaczynskiego i polityczny prymitywizm. Wdzięcznym przykładem radykalnego przedstawiciela drugiej grupy i jej odpowiedzi na kopernikańsko-faustowskie pytanie jest John Zerzan<sup>9</sup>, twierdzący, że już rewolucja neolityczna była błędem i że jeśli nowe społeczeństwo łowcy-zbieraczy miałoby, na mocy czystej obserwacji, wierzyć w obrót Słońca wokół ziemi, to co z tego? Czy naprawdę zyskujemy na naszym dziwacznym heliocentryzmie (Zerzan 2009)? Czy Ziemia na nim zyskuje? Według Zerzana, zdecydowanie nie – kopernikański wgląd się nam po prostu nie opłaca. Nie warto. Niemal żadna wiedza nie jest warta uszkodzenia czy nawet zakłócenia holocenińskiej równowagi, a na pewno nie jest tego

8 Zob. fundamentalną pracę Claira Camerona Pattersona nt. izotopów ołowiu (Patterson 1956). Godna uwagi jest też sama biografia Pattersona.

9 John Zerzan (ur. 1943) – amerykański anarchoprymitywista, krytyk społeczeństw agrarnych, zwolennik powrotu do trybu życia społeczeństw łowiecko-zbierackich (przytłum.).

warta zwyczajna samoświadomość astronomiczna. Według Zerzana sama abstrakcja – czy też coś, co nazywa „myślą symboliczną” – stanowi zarzewie wszelkiej dominacji, od rolnictwa po rządy. (Z takich to głębin wyłania się wspólna sprawa silnej ekologicznej mizantropii, anarchistycznych teorii spontanicznej kooperacji, sofisterei antyracjonalistycznych guru i pozapoznawczo motywowanych przejawów foucaultowskiej podejrzliwości wobec dyskursów wiedzy dyscyplinującej – ta wspólna sprawa wydaje się jednak nader wątpliwa.) Zwolennicy stanowiska przeciwnego twierdzeniom Zerzana (które zajmują i ja) powiedzieliby, że było warto i nadal jest warto – albo że wciąż możemy doprowadzić do tego, że będzie warto. Mogą replikować, że, podobnie jak wczesne pierwotniaki zmapowały swoje otoczenie i oznaczyły przyjaciół, wrogów i pokarm, wiosłując rzęskami w bulgoczącym przedwiecznym gulaszu, tak i gatunki antropocenu mają przed sobą zadania kosmicznej wagi: przekształcić funkcję w abstrakcję i *vice versa*, a także zespolić materię w metapoznaniu<sup>10</sup>. Abstrakcja dokonująca się poprzez teleologiczne modele świata jest wszak istotą inteligencji; co więcej, jako taka jest immanentna materii. Nie jest jednak czymś, co istotowo odróżnia ludzi od innych istot; to raczej ludzie są środkiem jej realizacji. Wobec tego celem i zadaniem nie będzie ucieczka poza ludzką formę i odrzucenie jej poza siebie niby wylinki, ale redizajn jej właściwości, przesunięcie jej granic, od zawsze przecież niestabilnych, i przekształcenie tego, co określają (Negarestani 2014). Projekt ten dotyczy nie tylko jednostki i indywidualium, ale przede wszystkim kolektywu – tego, czym on jest i czym może się stać, tego, co jest przedmiotem kolektywnej organizacji, a co jej wzorcem i strukturą. Odrzuciwszy kolonializm osadniczy, dziedzictwo genetyczne czy mity epoki brązu, wyruszymy na poszukiwanie modeli swobodnych migracji i syndromów Galapagos<sup>11</sup>, nowych statutów dla nowych form państwowości, nowych stosów<sup>12</sup> i nowych geografii.

Cóż potem? Skoro antropocen skutkuje zestrojeniem chronologii

10 *Meta-cognition* (przyp. tłum.).

11 Syndrom Galapagos – pojęcie z zakresu nauk ekonomicznych, nawiązujące do opisanego przez Darwina w *O powstawaniu gatunków* przypadku różnicy między procesami ewolucyjnymi zachodzącymi na Wyspach Galapagos a analogicznymi procesami na kontynencie południowoamerykańskim. Dotyczy takiej ścieżki rozwoju globalnie dostępnego produktu na izolowanym rynku lokalnym, która wyraźnie odróżnia się od dominujących trendów światowych. Stosowany szczególnie do opisu rozmaitych fenomenów gospodarki japońskiej (przyp. tłum.).

12 Stos, ang. *stack*, jest centralnym pojęciem teorii Brattona, opisującym akcydentalną megastrukturę globalnej komputacji (Bratton 2015). Zob. towarzyszący niniejszemu przekładowi tekst, w którym omówione są centralne pojęcia Brattona, szczególnie „Stos” (przyp. tłum.).

Mówiąc najprościej,  
ludzkie ekonomie muszą  
obracać się zgodnie  
z zapisanymi w skałach  
miarami geologii.

gatunkowej i planetarnej, powinniśmy dostroić nasz czas do czasu Ziemi, nie odwrotnie. Mówiąc najprościej, ludzkie ekonomie muszą obracać się zgodnie z zapisanymi w skałach miarami geologii. Naszym celem powinno być więc odwrócenie chronologicznego zestrojenia, w którym żyjemy – taka jest definicja postantropocenu, którego potrzebujemy. Konieczne do jego osiągnięcia jest natomiast uzyskanie takiej perspektywy, która pozwoli nam odwrócić ład humanistyczny. Oto antropoliza, której pożądamy.

### Wykaz literatury

- Bratton, Benjamin H. 2015. *The Stack: On Software and Sovereignty*. Cambridge–London: MIT Press.
- Chakrabarty, Dipesh. 2014. „Klimat historii. Cztery tezy.” Tłum. Magda Szcześniak. *Teksty Drugie* 5: 168–199.
- Dugin, Aleksandr. 2016. „Traps and Dead Ends of the New Nationalism.” *The Fourth Political Theory*, <http://4pt.su/en/content/traps-and-dead-ends-new-nationalism>.
- Fiodorow, Nikołaj. 2012. *Filozofia wspólnego czynu*. Tłum. Cezary Wodziński i Michał Milczarek. Kęty: Antyk.
- Negarestani, Reza. 2014. “The Labor of the Inhuman, Part I: Human.” *E-flux Journal* 52, <https://www.e-flux.com/journal/52/59920/the-labor-of-the-inhuman-part-i-human/>.
- Patterson, Clair Cameron. 1956. “Age of Meteorites and the Earth.” *Geochimica et Cosmochimica Acta* 10(4): 230–237.
- Schmitt, Carl. 2019. *Nomos ziemi w prawie międzynarodowym ius publicum Europaeum*. Tłum. Kinga Wudarska. Warszawa: Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego.
- Zerzan, John. 2009. „Number: Its Origin and Evolution.” *The Anarchist Library*, <https://theanarchistlibrary.org/library/john-zerzan-number-its-origin-and-evolution>.



BENJAMIN H. BRATTON jest socjologiem oraz teoretykiem mediów i dizajnu. Jest profesorem na Wydziale Sztuk Wizualnych University of California, San Diego, a także dyrektorem Centrum Dizajnu i Geopolityki w California Institute of Telecommunications and Information Technology, dyrektorem programu *Terraforming* w Strelka Institute w Moskwie, profesorem dizajnu cyfrowego w European Graduate School i profesorem wizytującym w SCI\_Arc (The Southern California Institute of Architecture) i NYU Shanghai. Pracuje na przecięciu zagadnień i metodologii współczesnej teorii społecznej i politycznej, infrastruktury i mediów komputacyjnych oraz dizajnu architektonicznego i urbanistycznego. Opublikował m.in.: *The Revenge of The Real: Politics for a Post-Pandemic World* (2021), *The Stack: On Software and Sovereignty* (2016), *Dispute Plan to Prevent Future Luxury Constitution* (2015).

**Dane adresowe:**

553 Visual Arts Facility,  
University of California San Diego,  
252 Russell Ln, La Jolla, CA 92093,  
Stany Zjednoczone  
**email:** benjamin@bratton.info

**Cytowanie:**

Bratton, Benjamin H. 2021. „O antropolizie.” Tłum. Jakub Wolak. *Praktyka Teoretyczna* 41(3): 159–168.  
**DOI:** 10.14746/prt.2021.3.8

**Author:** Benjamin H. Bratton

**Title:** On anthropolysis

**Abstract:** When Hegel was binding the history of the world to the history of European national self-identity, it was assumed among his public that the age of the planet could be measured in a few millennia (1e3 or 1e4 years), not aeons (1e9 years). The fabrication of social memory and the intuition of planetary duration were thought to operate in closely-paired natural rhythms. While the deep time of the genomic and geologic record shows that that they do not, the illusion of their contemporaneity also brought dark consequences that, strangely enough, would actualize that exact same illusion. In the subsequent era, the meta-consequence of this short-sighted conceit is the Anthropocene itself, a period in which local economic history *has* in fact determined planetary circumstances in its own image. The temporal binding of social and planetary time has been, in this way, a self-fulfilling

superstition. As such, how is the *anthropos* of Anthropogeny similar to or different from the *anthropos* of the Anthropocene? Are they correspondent? Does the appearance of the human lead inevitably toward, if not *this* particular Anthropocene, then *an* Anthropocene, and some eventual strong binding of social and geologic economies?

**Keywords:** Anthropocene, geology, human extinction, modernity, populism, nationalism, fossil fuels